



AGNIESZKA PRYTUŁA

redaktor wydania

Historii możemy się uczyć w różny sposób i w różnych miejscach. Czasami są to miejsca tak pełne uroku jak choćby stary cmentarz w Nałęczowie. Wśród wielu mogił tak zwanych zwykłych ludzi są także takie z wielkimi i znanymi nazwiskami. O tym, jakie historie można z nich wyczytać, piszemy w tekście „Będziesz, kim jestem”. Zeglądaliśmy także do teatru Andersena, który szykuje sporo ciekawych nowości, i wracamy do odwiedzin naszego miasta przez relikwie św. Dominika Savio. Zapraszam do lektury.

ZA TYDZIEŃ

- O studenckim TEATRZE ITP.
- DOM pełen dzieci
- O LUBELSZCZYŹNIE w Brukseli

400 lat prawosławnej katedry

Obecni od wieków

Prawosławna diecezja lubelsko-chelmska obchodzi właśnie wielki jubileusz. W tym roku mija 400 lat od poświęcenia i położenia kamienia węgielnego pod budowę lubelskiej świątyni.

Coroczne uroczystości ku czci ikony Matki Boskiej Lubelskiej obchodzone pod koniec października przez Kościół prawosławny połączono w tym roku z jubileuszem katedry prawosławnej pw. Przemienienia Pańskiego. Uroczystościom liturgicznym, w których uczestniczyli biskupi z Polski, Białorusi i Ukrainy, przewodniczył abp Sawa, prawosławny metropolita warszawski i całej Polski. Gośćmi uroczystości byli także arcybiskup Chryzostom i biskup Ambroziusz z diecezji Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego w Brazylii. – Takie uroczystości to nie tylko wielkie święto małej wspólnoty, ale też okazja do tego, by łamać pewne stereo-



AGNIESZKA PRYTUŁA

typy, które mówią, że prawosławie do Polski przyniósł car wraz z zaborami. A tymczasem prawosławie na ziemiach polskich to wielowiekowa tradycja sięgająca wczesnego średniowiecza. Lublin zajmuje tu miejsce szczególne, jako miasto od wieków leżące na pograniczu kultur i przyciągające ludzi różnych narodowości i wyznania – mówi ks. Andrzej Łoś, proboszcz lubelskiej wspólnoty prawosławnej.

Uroczystości z okazji 400-lecia katedry prawosławnej w Lublinie

Cerkiew przy ul. Ruskiej w Lublinie to obecnie najstarsza murowana, czynna prawosławna świątynia w Polsce. Od 1989 roku jest katedrą ordynariusza prawosławnej diecezji lubelsko-chelmskiej. Lubelska wspólnota prawosławna liczy obecnie około 300 rodzin mieszkających na Lubelszczyźnie na stałe i wiele osób przebywających w Lublinie czasowo np. na studiach.

AGA

POWYBORCZE PORZĄDKI



Pow wyborcze porządki powinny być zrobione zaraz po zakończeniu kampanii wyborczej. Powinny, ale rzeczywistość jest zupełnie inna. Tydzień po wyborach ulice Lublina pełne są plakatów wyborczych, które już nie są ani aktualne, ani estetyczne. Powyginane tekturowe podobizny niektórych kandydatów wciąż wiszą na słupach, barierkach oddzielających pasy jezdni i w wielu innych przedziwnych miejscach. Urząd Miasta wystosował do komitetów wyborczych specjalny apel, upominając zainteresowanych, zgodnie z zawar-

Kampania wyborcza już za nami, ale ulice wciąż są pełne śmieci, jakie po niej zostały

tą wcześniej z każdym z nich umową. Za niedostosowanie się do niej grożą kary pieniężne. Na razie jednak, jak pokazuje nasze ulice, większość kandydatów się nimi nie przejmuje.

Grali dla hospicjum



EWA ŁASKARZEWSKA

Mecz na rzecz hospicjum rozegrali księża i dziennikarze

LUBARTÓW. Na stadionie miejskim w Lubartowie odbył się charytatywny mecz z udziałem księży z diecezji lubelskiej i reprezentacji dziennikarzy sportowych z Polski. W drużynie księży, prowadzonej przez ks. Pawła Bartoszewskiego z parafii św. Anny w Lubartowie, zegrali m.in. ks. Andrzej Majchrzak – proboszcz parafii św. Anny, ks. Maciej Domański – wikary parafii św. Józefa w Kraśniku czy brat Piotr Jarosiewicz z Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów w Lublinie. W

drużynie dziennikarzy zegrali m.in. Rafał Patyra, Paweł Wilkowicz, Paweł Wierzbicki. Podczas trwania meczu wokół boiska prowadzona była kwesta i zbiórka pieniędzy, które zostaną przeznaczone na zakup sprzętu medycznego dla Hospicjum im. ks. prał. Andrzeja Tokarzewskiego w Lubartowie. W czasie przerwy została zlicytowana za kwotę 800 złotych piłka z podpisami wszystkich uczestników tego widowiska. Po zaciętej, ale wyrównanej walce mecz zakończył się wynikiem 1 do 1.

Dzień jak w Taizé

LUBLIN. Duszpasterstwo młodzieży działające przy kościele pod wezwaniem Ducha Świętego w Lublinie było organizatorem spotkania nawiązującego do spotkań młodych w Taizé. Hasłem spotkania były słowa: „Posyła nas, byśmy głosili miłość”. Specjalnie z tej

okazji został zaproszony do Lublina jeden z braci ze wspólnoty z Taizé. Lubelskie spotkanie było etapem przygotowań do wyjazdu na coroczne spotkanie, na przełomie roku organizowane przez ekumeniczną wspólnotę braci. W tym roku odbędzie się w Genewie.



KATARZYNA ARTYMIAK

Dzień jak w Taizé w lubelskim kościele Ducha Świętego

Dzień skupienia

LUBARTÓW. Członkowie 60 kół Żywego Różańca spotkali się w parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Lubartowie, aby wspólnie przeżyć coroczny dzień skupienia. Konferencje dla ze-

branych wygłosił ks. Marcin Flasiński. Jak przystało na czcicieli Matki Bożej, była także modlitwa różańcowa. Spotkanie zakończyła Msza święta, której przewodniczył ks. Józef Huzar.

Pełnoletni okręt

LUBLIN-ŚWINOUJŚCIE. Choć Lublin nad morzem nie leży, mamy tam na co dzień swoją silną reprezentację w postaci okrętu noszącego imię naszego miasta. ORP „Lublin” skoń-

czył 12 października osiemnaście lat. Jako pełnoletni otrzymał z rąk władz miasta Lublin dowód osobisty – wręczyła go delegacja, która wybrała się do Świnoujścia.



ARCHIWUM URZĘDU MIASTA

Okręt „Lublin” otrzymał symboliczny dowód pełnoletności

Wspominali swojego patrona

CHEŁM. Była to postać szczególna. Ci, którzy go znali, są przekonani, że niedługo zostanie wyniesiony na ołtarze. Ks. Zygfryd Berezcki jest od dwóch lat patronem Gimnazjum nr 2 w Chełmie. Uroczystości rozpoczęły się Mszą świętą w kościele pw. Rozesłania Świętych Apostołów. Odprawił ją ks. kan. Józef Piłat, a towarzyszyli mu ks. Józef Domański oraz ks. kan. Kazimierz Stanisław Malinowski. – Jeszcze w bieżącym roku ksiądz Hubert Czarnecki z Chełma, który przebywa obecnie na studiach we Włoszech, dokończy przeglądanie dokumentów, jakie udało nam się zebrać, a które dotyczą świadectw świętobliwego życia księdza Berezckiego. Prawdopodobnie w najbliższym czasie rozpocznie się jego proces informacyjny, a ks. Czarnecki opublikuje swoją pracę doktorską, nad któ-

wą obecnie pracuje – mówił ks. Malinowski. Po Mszy uczniowie i nauczyciele w towarzystwie orkiestry górniczej przeszli ulicami Chełma pod budynek swojej szkoły. Rozstrzygnięto także szkolny konkurs literacki pt. „Refleksje o księdzu Zygfrydzie Berezckim – patronie mojej szkoły”. Pierwsze miejsce zajęła Katarzyna Fałkowska z kl. III a, drugie Natalia Huszcza z kl. III g, zaś trzecie Karolina Baryła z kl. II b.



MARIUSZ KWIECIEŃSKI



Immatrykulacja nowych studentów KUL

Msza święta inauguracyjna nowego roku akademickiego na w KUL



ROMAN CZYRKA

Nowy rok akademicki na KUL

Uroczysta inauguracja

Rok akademicki na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim rozpoczęty. 21 października po raz 90. wybrzmiało Gaudeamus igitur. Rangę wydarzenia podniosły życzenia od papieża Benedykta XVI oraz list okolicznościowy prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego.

Podczas porannej Mszy św. w kościele akademickim KUL homilię wygłosił abp Stanisław Dziwisz – metropolita krakowski. Główne uroczystości miały miejsce w auli im. Stefana Kardynała

Wyszyńskiego. Odbyła się tam immatrykulacja studentów I roku, a także uroczystość odnowienia doktoratu abp. Henryka Gulbinowicza. Następnie Mirosława Ołdakowska-Kufłowa, prof. KUL, poprowadziła wykład inauguracyjny: „Piękno i sens. Świadomość poetycka twórców XX wieku”. Po południu nastąpiło wręczenie nominacji profesorskich i dyplomów doktorskich.

Na ośmiu wydziałach Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego im. Jana Pawła II kształcą się ponad 23 tysiące osób. Najwięcej, bo ponad 2 i pół tysiąca, na wydziale teologii, najmniej, bo

93, w Kolegium Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych. W stosunku do ubiegłego roku liczba studentów studiów stacjonarnych wzrosła o pół tysiąca. KUL otwarty jest także na studentów niepełnosprawnych. W poprzednim roku akademickim ich liczba wynosiła 410. Równie silna jest reprezentacja studentów obcokrajowców. W roku akademickim 2006/2007 było 505 osób z 24 krajów, takich jak Białoruś, Litwa, Słowacja, a także Brazylia, Meksyk czy Korea Płd.

Uczelnia może się też pochwycić jakością nauczania. Obecnie 10 kierunków studiów

posiada, przyznany przez Uniwersytecką Komisję Akredytacyjną, certyfikat jakości kształcenia. Są to: teologia, filologia polska, psychologia, socjologia, ochrona środowiska, historia, filologia klasyczna, filozofia, muzykologia i historia sztuki. Na większości kierunków funkcjonuje system europejskiego transferu punktów kredytowych ECTS, umożliwiający studentom KUL odbycie części studiów na uniwersytetach zagranicznych w ramach programu Socrates/Erasmus. Ponadto od czterech lat funkcjonuje specjalny lektorat języka angielskiego dla osób niesłyszących. **BR**

Praca w Lublinie

Ma być lepiej

W rejestrze osób bezrobotnych Miejskiego Urzędu Pracy w Lublinie figuruje ponad 14 000 osób, z tego połowa to kobiety, a do Urzędu wpłynęło ostatnio tylko 666 ofert pracy.

Już samo czytanie tych liczb zniechęca do poszukiwania pracy, a co dopiero gdy trzeba pokonać niejedną przeszkodę, żeby w końcu pracę dostać. Statystyki jednak mówią, że wysiłek włożony w znalezienie pracy coraz częściej przynosi pozytywne efekty.

Największy problem ze znalezieniem zatrudnienia mają osoby posiadające średnie ogólnokształcące i wyższe humanistycz-

ne wykształcenie oraz nieposiadające żadnych kwalifikacji. Ze względu na akademicki charakter naszego miasta spory odsetek bezrobotnych to młodzi ludzie, między 25. a 27. rokiem życia, z wykształceniem wyższym.

– Podstawowym zadaniem Urzędu Pracy jest udzielenie pomocy bezrobotnym w poszukiwaniu pracy, a pracodawcom w pozyskaniu pracowników z odpowiednimi kwalifikacjami. Miejski Urząd Pracy w Lublinie ma coraz więcej propozycji pomocy i dla poszukujących pracy, i dla pracodawców – informuje dyrektor MUP, Katarzyna Kępa.

Osoby bezrobotne mogą uczestniczyć w szkoleniach ma-

jących na celu uzyskanie nowych umiejętności, zmianę lub podniesienie kwalifikacji. Zainteresowany może uczestniczyć w bezpłatnych szkoleniach lub też odpłatnych szkoleniach indywidualnych czy studiach podyplomowych. Można starać się o zwrot kosztów za odpłatne szkolenia ze środków finansowych Funduszu Pracy i Europejskiego Funduszu Społecznego. Urząd Pracy udziela też bezwrotnego wsparcia finansowego osobom zamierzającym rozpocząć własną działalność gospodarczą.

Pracodawcy, którzy zamierzają zatrudniać osoby bezrobotne, również mogą liczyć na wsparcie finansowe Urzędu, organiza-

cję miejsc staży i przygotowania zawodowego.

Obserwując wzrost zapotrzebowania na pracowników konkretnych zawodów i specjalności, Urząd Miasta Lublin, przy współudziale Miejskiego Urzędu Pracy i Związku Prywatnych Pracodawców Lubelszczyzny „Lewiatan”, 24 października zorganizował konferencję „Strefa zatrudnienia – odpowiedź na wezwania rynku pracy”, mającą na celu zdiagnozowanie, jakich pracowników poszukiwać będą zwłaszcza przedsiębiorcy, którzy zadeklarowali inwestycje w powstającym Centrum Handlowym „Felicity”.

ANNA JASIŃSKA-KRUPA

Nałęczów. Wzgórze górujące nad miastem. Na nim kościół i cmentarz – ponoć jeden z najpiękniejszych na Lubelszczyźnie. Jakie ludzkie historie kryje, nikt nie jest w stanie powiedzieć. **A jednak mogiły odsłaniają rąbek tajemnicy.**

tekst i zdjęcia
AGNIESZKA PRZYTUŁA

Nałęczów zawsze przyciągał swoim spokojem, urokiem, klimatem. Przyjeżdżali tu możni i wielcy, by wypocząć, leczyc się i tworzyć. W mieście pozostały po nich pamiątki, czasem wille, dzieła sztuki i... mogiły. Oktawia Żeromska, żona słynnego Stefana, Ewa Szelburg-Zarembina – pisarka, Michał Andriolli – artysta, Michał Górski – współzałożyciel uzdrowiska Nałęczów, Tytus Rakowski – dziędzic dóbr nałęczowskich. Lista jest długa i tych wielkich sławnych nazwisk, i tych, o których może nikt nigdy w żadnej książce nie napisał.

Biały anioł

Nie ma tu równych alejek czy brukowanych ścieżek. Spacerując jesienią po tym niezwykłym wzgórzu, mam pod nogami dywan z kolorowych li-

ści. Wysokie drzewa patrzą z góry na tych, co przystają nad grobami i na same mogiły. Na niektórych przysiadły marmurowe anioły, czasami tak sławne, jak ten na grobie rodziny Wernickich. Zanim nazaczył miejsce spoczynku ukochanej żony Elżbiety z Lilpópów Wernickiej, „mieszkał” we Florencji w pracowni rzeźbiarza światowej sławy Emilio Zocchiego. I choć to Michał Archanioł wzywający na Sąd Ostateczny – ma twarz Elżbiety spoczywającej w tym miejscu.

Drewniana kapliczka

Nieopodal inne sławne miejsce, które potrafi wskazać chyba każdy mieszkaniec Nałęczowa. To drewniana kapliczka w miejscu spoczynku Oktawii Żeromskiej, pierwszej żony Stefana. Miejscowi mówią o niej „nasza Oktawia”. Odczuwają swojego rodzaju dumę,

że ukochana słynnego pisarza na zawsze pozostawiona została jakby ich opiece. – Bo tak jest proszę pani, że rodzina żadna to już chyba nie żyje i nikt z bliskich grobu Oktawii nie odwiedza, ale my, miejscowi, wciąż o niej pamiętamy. I sama nie wiem dlaczego – może przez fakt, że w szkole wciąż czytuje się Żeromskiego, a to miejsce jest wyrazem szczególnej łączności pisarza z naszym miasteczkiem – opowiada mi pani Halina, która od niemal 70 lat mieszka w Nałęczowie.

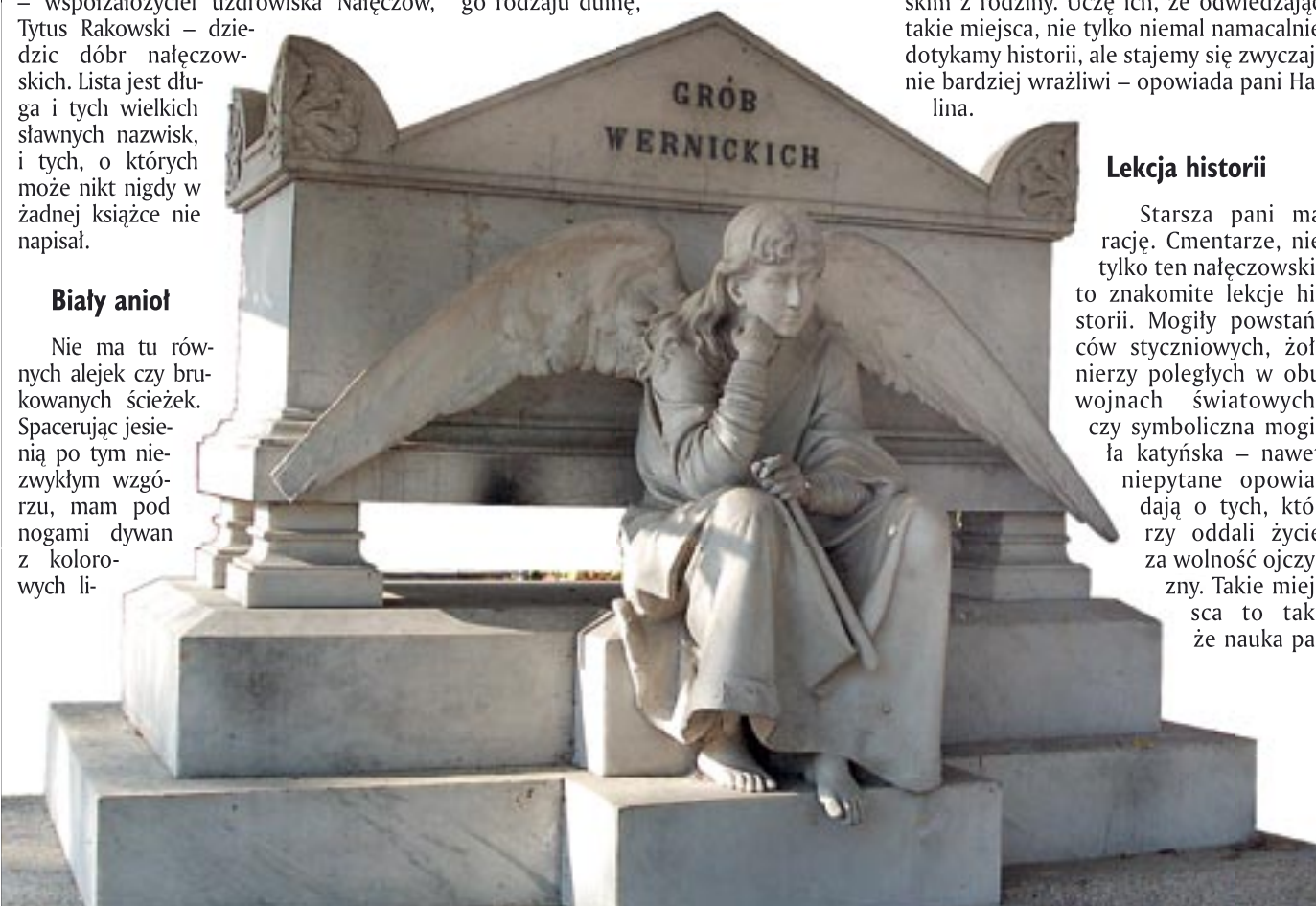
Mieszkańcy pamiętają nie tylko o Oktawii. Kilka kroków dalej grób Ewy Szelburg-Zarembiny. – Kiedy przyprowadzam tu wnuki i mówię im, że tu spoczywa ta pani, co pisała książki dla dzieci, często słyszę te same dociekliwe pytania o to, jak to jest, że człowiek umiera, a mimo wszystko pamięta się o nim, choć nie był nikim bliskim z rodziny. Uczę ich, że odwiedzając takie miejsca, nie tylko niemal namacalnie dotykamy historii, ale stajemy się zwyczajnie bardziej wrażliwi – opowiada pani Halina.

Lekcja historii

Starsza pani ma rację. Cmentarze, nie tylko ten nałęczowski, to znakomite lekcje historii. Mogiły powstańców styczniowych, żołnierzy poległych w obu wojnach światowych, czy symboliczna mogiła katyńska – nawet niepytane opowiadają o tych, którzy oddali życie za wolność ojczyzny. Takie miejsca to także nauka pa-

Będziesz, k

Nałęczowska m



im jestem!



triotyzmu i poczucia dumy z tego, kim jesteśmy. – Kilkanaście lat temu moi synowie zapytali mnie, czy ci ludzie, o których uczą się na lekcjach historii, żyli naprawdę. Wtedy zaprowadziłem ich na cmentarz na powstańcze mogiły i powiedziałem „tu macie dowód”. Od tamtej pory, ilekroć odwiedzają to miejsce, przystają na chwilę modlitwy, zapalają lampki. Teraz to dorośli mężczyźni, którzy w te same miejsca, co ja ich przed laty, prowadzą swoje dzieci. Tak, moim zdaniem, też buduje się patriotyzm – opowiada pan Jan Moszyński.

Powyżej:
Obok sławnych pomników na cmentarzu są też proste drewniane kapliczki nagrobne

Po lewej:
Jeden z najsłynniejszych grobowców wykonany przez włoskiego artystę Emilio Zocchiego

Pamiętaj człowieka

Stare cmentarze uczą jeszcze jednego. „Byłem, kim jesteś, będziesz, kim jestem” głosi jeden z napisów. To prawda, która szczególnie mocno dociera właśnie w takich miejscach. Inskrypcje nagrobne to nie tylko napomnienia o tym, by pamiętać, że kiedyś życie doczesne się skończy, to także pamięć o tych, którzy już odeszli. Często słowa wyryte w kamieniu mówią o tym, jaki człowiek był albo jak bardzo ktoś go kochał.

Na grobie Konrada Chmielowskiego napisano krótki życiorys: „Kochał bez granic, cierpiał bez skargi, pracował bez wytchnienia, umarł bez trwogi”.

Czasem ból po stracie kogoś bliskiego swój wyraz znajduje także w słowach inskrypcji, jak choćby na grobie Wiesława Figlarskiego: „Wszystko, co najdroższe na świecie złożyliśmy w tym grobie, tylko żal i smutek pozostał nam po Tobie”. Na wielu starych nałęczowskich grobach jest też prosta prawda ludzi wierzących: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” – ten cytat z Pisma Świętego umieszczony na grobie Szelburgów jest najprostszą receptą na to, jak umierać bez trwogi.

Miejsce natchnienia

Nie my pierwsi odkrywamy urok nałęczowskiego cmentarza. Przed nami był na przykład Żeromski, który w opowiadaniu „Zemsta jest moja” pisał: „Na ubogim naszym cmentarzu, wśród dawno zaklętych mogił i wśród krzyżów dawno zapomnianych panuje wyniosły pomnik z żelaza. Szczerniały już jego brązowe napisy, pożarte zostały przez rdzę gzymsy, kwiatony i symboliczne pochodnie, płomieniami zwrócone ku ziemi. Pod patyną i pleśnią ledwie już oczy wyczytać potrafią, że to jest pamiątka wystawiona przez potomstwo, na grobie dziedzica ongi tych pól, lasów i wzgórz. Krata z lanego żelaza powyginała się i wypaczyła, gdyż między pomnikiem a nią wyrosły z obydwu jej stron

PAMIĘTAJ CZŁOWIEKU

HALINA

Na tym cmentarzu obok wielkich znanych powszechnie osób spoczywają zwykli ludzie, którzy tak samo kochali i byli kochani, i tak samo jak sławni przeszli na drugą stronę życia. Tu spoczywa mój mąż i moi rodzice. Ja mam 84 lata i podążam za nimi w jedną stronę. Dopóki siły mi pozwalają, przychodzę tu, by się modlić i spotkać z moimi bliskimi. W jakimś sensie też przychodzę tu do siebie, bo i ja, kiedy przyjdzie czas, spocznę obok nich. Wzgórze to piękne miejsce na cmentarz. Stąd troszkę bliżej do nieba.



STANISŁAWA

W Nałęczowie mieszkam ponad 50 lat. Na tym cmentarzu spoczywa mój mąż, ale jest też tu wiele grobów, o których każdy z mieszkańców miasta pamięta, choć nie są to nasi krewni. To nie tylko sławne nazwiska, ale i żołnierze walczący o wolność Polski. Ilekroć tutaj przychodzę, przystaję nad ich mogiłami. Jest wiele osób, które dbają o te miejsca, robią porządki, zapalają znicze, a przede wszystkim się pomodlą. O tych, którzy odeszli, trzeba pamiętać. Przecież my jesteśmy ich spadkobiercami i mam nadzieję, że kiedy i ja odejdę, jakiś zwykły człowiek pamiętając o mnie, pomodli się i nad moim grobem.



dwie brzozy wielkiej przedziwnej piękności”.

Obojętną na to miejsce nie pozostała też Ewa Szelburg-Zarembina. W „Miasteczku aniołów” tak opisała nałęczowski cmentarz: „Cmentarz ten był jak małe narodowe sanktuarium. Spomiędzy na jedną modłę odarniowanych mogiłek, to zapadłych już środkiem ze starości, to nastrozonych świeżą gliną wznosiły się często kamienne grobowe pomniki noszące na sobie nazwiska znane w kraju, nierzadko i za granicą”. Ciekawe, czy pisząc te słowa, przypuszczała, że i ona dołączy do grona znanych nazwisk spoczywających na tym cmentarzu.

I choć pewnie dziś wielu z tych mogił, które oglądali Żeromski czy Szelburg-Zarembina, na nałęczowskim cmentarzu nie ma, to wciąż to szczególnie miejsce łączy tych, którzy odeszli, z tymi, którzy za nimi podążają tą drogą. ■

Marzyciel z pasją

Od września 2007 r. lubelski Teatr im. H. Ch. Andersena ma nowego włodarza – Arkadiusza Kluczniaka.

Pochodzący z Bytomia, ukończył wydział zamiejscowy krakowskiej PWST we Wrocławiu oraz warszawską Akademię Teatralną. Przez całe swoje życie związany jest ze śląskim środowiskiem teatralnym, choć dużo i chętnie reżyseruje w teatrach lalkowych Polski i Europy. Jak na 40-latkę dorobek niesamowity – być może to zaważyło na decyzji wiceprezydenta Lublina Włodzimierza Wysockiego o tym, by Arkadiusza Kluczniaka zaprosić do przejścia „Andersenowej” sedy po emerytowanym Włodzimierzu Felenczaku.

Liczę na rękę Boską

– Jestem spoza Lublina, moja nader subiektywna znajomość tego teatru „na odległość” pozwala mi podchodzić do wielu rzeczy absolutnie obiektywnie. Nie krępują mnie więzy emocjonalne, towarzyskie, artystyczne – po prostu patrzę na ten teatr jak na firmę artystyczną. Liczę na rękę Boską oraz wszelkie dłonie i serca, które pomogą mi w tym, by był to jeden z najlepszych teatrów lalkowych w Polsce – mówi nowy dyrektor.

Lubelskiego „Andersena” czeka w najbliższym czasie remont. Tyle że... nie wiadomo kiedy! Fundusze są, lecz wszystko rozbija się o warunki prawno-architektoniczne całego przedsięwzięcia. Trwają rozmowy, w których oprócz gospodarzy budynku, czyli ojców dominikanów, którzy udostępniają obiekt teatrowi, biorą też udział Urząd Miasta Lublina oraz Wojewódzki Konserwator Zabytków Halina Landecka.

Teatr Andersena



Nowości

Jednym z pierwszych zamysłów Arkadiusza Kluczniaka było stworzenie logo teatru. Okazało się, iż przez wszystkie lata jego istnienia takowe nie istniało! Współpraca z lubelskim plastykiem Jarosławem Koziałą zaowocowała połączeniem dwóch kogucików: Czechowiczowskiego z „Poematu o mieście Lublinie” oraz baśniowego Andersenowskiego. Całość jest czytelna, charakte-

Spektakl „Cud krasawica” w reżyserii Jacka Malinowskiego. Na zdjęciu: Bożena Dragun, Konrad Biel, Jacek Dragun

Na dole: Arkadiusz Kluczniak, nowy dyrektor Teatru Andersena

rystyczna i naprawdę ładna.

Novum stał się również konkurs rysunkowy dla dzieci na plakat teatralny do kolejnych premier. Pierwsze laury za plakat do spektaklu „Cud krasawica” Jewgienija Speranskiego zebrała 9-letnia Jola Osińska. W dalszych planach jest także zamysł dziecięcego ogniska teatralnego.

Absolutnym oczkiem w głowie Arkadiusza Kluczniaka stał się projekt „Akademia Andersena”. Warsztaty, seminaria i wykłady, łącznie trwające sześć miesięcy, skierowane do ludzi interesujących się teatrem dziecięco-młodzieżowym i takowy tworzących. Projekt, adresowany głównie do nauczycieli, instruktorów i animatorów teatralnych, przygotowywany jest przez scenografów, aktorów, lalkarzy, kompozytorów, choreografów oraz teoretyków teatru. Celem nadrzędnym „Akademii Andersena” jest praktyczne pogłębienie umiejętności uczestników warsztatów oraz poszerzenie ich wiedzy o elementy właściwe ludziom zawodowo zajmującym się teatrem lalkowym. Całość rozplanowana została na trzy półroczne bloki tematyczne i winna ruszyć od stycznia 2008 r.

ANNA RZEPA WERTMANN



Wolontariat rodzinny

Czekam na mamę i tatę

Osierocone dzieci czekają na rodziny, które chcą im ofiarować swój czas, uczucie, uwagę i wsparcie. Zostań rodziną zaprzyjaźnioną, aby stworzyć dzieciom szczęśliwy i bezpieczny dom.

Pracownicy Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych „Pogodny Dom” w Lublinie czekają na zgłoszenia rodzin lub osób samotnych z województwa lubelskiego, zainteresowanych rodzinnym wolontariatem.

W „Pogodnym Domu” przebywa ok. 80 dzieci, z których tylko garstką interesują się ich rodziny biologiczne. Kilkadziesiąt czeka na kogoś bliskiego, kto przyjdzie w dniu urodzin, z kim dziecko spędzi święta, u kogo poczucie się potrzebne i kochane. Zaprzyjaźniona rodzina jest oparciem i daje wzorzec dla dzieci, które z racji skomplikowanej sytuacji prawnej lub wieku nie mają szans na adopcję.

Aby pomóc dzieciom w takiej sytuacji, zrodził się pomysł stworzenia rodzinnego wolontariatu. Dzieci spragnione ciepła i kontaktu z normalną rodziną są szczęśliwe, jeśli znajdzie się ktoś, kto w ważnych dla nich momentach będzie o nich pamiętał.

Osoby zainteresowane rodzinnym wolontariatem skorzystają ze specjalistycznego szkolenia z zakresu psychologii i potrzeb dzieci osieroconych.

Punkt konsultacyjny: „Pogodny Dom”, Lublin, ul. Pogodna 31, tel. 791 195 476.

www.pogodnydom.lublin.pl

(A)



Wiele dzieci czeka na Lubelszczyźnie na kogoś, kto chciałby zostać ich przyciaciem

Akademia Wolontariatu

Jesteśmy gotowi pomagać



MARTA TARNOWSKA

Osiemdziesięciu młodych ludzi ślubowało w kościele Ducha Świętego gotowość służby drugiemu człowiekowi i wierność nauczaniu Jana Pawła II.

W 29. rocznicę wyboru Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową wstąpili do Stowarzyszenia Akademia Wolontariatu, by w odpowiedzi na papieskie wezwanie do budowania cywilizacji miłości w swoim otoczeniu szukać miejsc i ludzi potrzebujących ich pomocy. To wolontariusze z kilku grup junioratu, którzy przynajmniej trzy miesiące poświęcili już na działania na rzecz innych.

Data przyrzeczenia wybrana została nieprzypadkowo.

„Środowisko wolontariatu juniorów narodziło się w dniach odchodzenia Jana Pawła II, w kwietniu 2005 roku. Powstawanie pierwszych grup było próbą podjęcia dziedzictwa przekazanego młodzieży przez Jana Pawła II oraz przekuwania tego dziedzictwa w konkretne świadectwo zaangażowania. Szczególnie bliska jest nam idea budowania cywilizacji miłości, często głoszona przez Jana Pawła II jako zadanie dla młodych pokoleń” – to słowa z deklaracji, którą każdy z nowych członków czytał przed uroczystością.

Przyrzeczenie młodzi złożyli podczas Mszy św., wtedy także otrzymali krzyże jako znak ich posłannictwa.

Wolontariusze pracują m.in. z dziećmi

– Żywy pomnik, jaki stanowią, starając się iść drogą Jana Pawła II, jest równie ważny jak przedsięwzięcia materialne – mówił im ks. Mietek Puzewicz. Przypominał także, że posługa na rzecz przemiany świata, tego bliskiego, a potem może i dalszego, to wielka odpowiedzialność. – Daj Boże, wyrosną z was mądrzy politycy – westchnął.

W dziesięciu grupach wolontariatu juniorów działa 150 młodych wolontariuszy. W ciągu roku angażują się w szereg małych projektów. W ubiegłym roku były to m.in. zbiórki żywności, wizyty w Dziecięcym Szpitalu Kli-

nicznym, nauka gry w baseball i tańca breakdance prowadzona dla dzieci ze świetlic, organizowanie Biegu Sztafetowego Pokolenia JP2, festynów dla dzieci z zaniedbanych dzielnic czy dla dzieci uchodźców mieszkających w Lublinie, wycieczki z dziećmi do zoo.

Najstarsi stażem wolontariusze są już na studiach i sami podejmują obowiązki koordynatora młodszych grup. Stowarzyszenie Akademia Wolontariatu powstało latem tego roku, by promować ideę wolontariatu wśród młodzieży i dzielić się już istniejącymi rozwiązaniami z innymi grupami.

Więcej na stronach www.duch.lublin.pl (A)

■ R E K L A M A ■

www.skok-chmiel.pl

SKOK CHMIELEWSKIEGO
Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa

■ **PRAKTYCZNE POŻYCZKI od 1%**
brutto w celu przeliczenia 100 zł
Czas: 36 miesięcy RRSO 13,91 %

■ **LOKATY 6,2%-7%**
opracowanie w skali roku

■ **KREDYTY od 5,20%**
RRSO od 5,40% do 7,01%
mieszaniowe do 25 lat

■ **ROR 4%** (prowadzenie 1,50 zł/mc)
karta Visa Elektron gratis

SERDECZNIE ZAPRASZAMY: Lublin: ul. Wallenroda 2 E, tel. 0-81 446 30 00, ul. Królewska 3, tel. 0-81 534 90 02, ul. Siłwińskiego 5 (Szkoła nr 43), tel. 0-81 741 31 41, ul. Lipowa 10, tel. 0-81 534 45 34, ul. Nowowiejskiego 5 G, tel. 0-81 742 77 72, ul. Metgiewska 7/9, tel. 0-81 441 07 18, ul. Narutowicza 27 A, tel. 0-81 446 74 81, ul. Jutrzenki 20, tel. 0-81 527 72 48, ul. Nałkowskich 107, tel. 0-81 749 09 71, ul. Ametystowa 2, tel. 0-81 527 46 32, ul. Sieroca 10, tel. 0-81 740 42 92, ul. Sieroca 2, tel. 0-81 747 96 37, ul. Roztocze 1, tel. 0-81 527 94 26, ul. Kasztanowa 1, tel. 0-81 747 28 70, ul. Garbarska 21, tel. 0-81 445 18 60, ul. Kraśnicka 100, tel. 0-81 537 48 49, Dr. Męczenników Majdanka 26, tel. 0-81 745 70 52.

Siedziba Kasy: Lublin, ul. Wallenroda 2E, tel. 0-81 446 30 00, www.skok-chmiel.pl

JUŻ PONAD 120 ODDZIAŁÓW W POLSCE

W Polsce są po raz pierwszy, relikwiarz na stałe przechowywany jest w bazylice Wspomożycieli Wiernych w Turynie we Włoszech. Parafie księży salezjanów odwiedziły relikwie św. Dominika Savio.

Święty jest patronem młodości – szczególnie ministrantów – oraz patronem matek, które spodziewają się dziecka. Aby pomodlić się przy relikwiach Dominika, przybyło do parafii na lubelskiej Kalinowszczyźnie wiele osób z całego miasta. – To szczególny czas, kiedy można wyprosić wiele łask, dlatego jesteśmy tu całą rodziną – mówią państwo Oleśnikowie z Lublina.

Urna z relikwiami świętego przebywała w Lublinie dwa dni. Wcześniej odwiedziła m.in. Warszawę, Suwałki, Elk, Olsztyn, Łódź.

Relikwiarz

Urna, która zawiera kości św. Dominika Savio, jest wielkim relikwiarzem w formie przezroczystej szkatuły, z figurą przedstawiającą św. Dominika w środku. Ma kształt kryształu, z wyrazistymi płaszczyznami, które oddają cięcia i szlifowanie diamentu, a więc czynności, jakim poddawane są szlachetne kamienie. W tym wypadku służy to przypomnieniu i podkreśleniu cnót św. Dominika. Święty, chociaż w pozycji leżącej, jest przedstawiony jako żyjący. Figura ukazuje 15-letniego chłopca. Ubranie nawiązuje do czasu i miejsca życia św. Dominika. Postura świętego została oddana na podstawie badań, jakim zostały poddane zachowane szczątki.

Święty wychowanek

Ks. Bosko uważał go za wzór młodości świętości. Pius XI mówił o nim: Mały, a właściwie wielki gigant ducha. Tymczasem dzisiaj, kiedy patrzy się na pobożne obrazki z jego po-



KATARZYNA ARTYMIAK

Relikwie św. Dominika Savio w Lublinie

Odwiedził nas święty

dobizną, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że miał rację ten, kto nazwał go gołębiarzem. Gdzie więc leży prawda o Dominiku Savio, pierwszym świętym wychowanku założyciela salezjanów?

Dominik Savio urodził się 2 kwietnia 1842 r. W wieku 12 lat został przyjęty przez ks. Bosko do oratorium. W 1856 r. wraz z kilkoma przyjaciółmi założył Towarzystwo Niepokalanej, grupę chłopców zaangażowanych w młodzieńczy apostołat dobrego przykładu. Umarł 9 marca 1857 r. w Mondonio, w wieku niespełna 15 lat. 12 czerwca 1954 r. papież Pius XII ogłosił go świętym.

Marzenie o świętości

W pewną niedzielę Wielkiego Postu 1855 r. ks. Bosko wygłosił kazanie na temat świętości młodzieńczej i z naciskiem zaznaczył, że naprawdę łatwo jest ją osiągnąć. Ta idea trafiła na podatny grunt. Dominik był przecież chłopcem dobrym z natury, otrzymał nienaganne wychowanie religijne i od dzieciństwa wyrastał w klimacie bojaźni Bożej. Jeśli dołożymy do

tęgo ogólną atmosferę entuzjazmu dla sprawy królestwa Bożego, jaka panowała na Valdocco, to nie należy się dziwić, że już po pierwszych zachętach do stawania się świętym, Dominik oddał się gorączkowym marzeniom i planom zdobycia nagrody w niebie. Z tego też powodu nie usłyszał ostatniej części kazania, w której ks. Bosko mówił o środkach niezbędnych do osiągnięcia świętości: o dobrym wypełnianiu codziennych obowiązków, o radości, pobożności, czystości, o miłości Boga i bliźniego, czyli o służbie Bożej właściwej wiekowi młodzieńczemu.

U góry:
Relikwiarz ze świętym Dominikiem Savio w Lublinie

szyły go lekcje w szkole i nie odczuwał zupełnie smaku zabawy i towarzystwa rówieśników. I wtedy wkroczył ks. Bosko. Myślałem, że łatwo zostać świętym – tłumaczył się Dominik.

– Ja muszę być świętym. Wychowawca pochwalił jego zapał, a potem powoli sprowadził go na właściwą drogę. Trzeba, byś był wesoly – mówił – byś dobrze wypełniał swoje obowiązki szkolne i przeżywał właściwie sakramenty i praktyki pobożności. I nigdy nie zapominaj o zabawie z rówieśnikami. Tyle wystarczyło. Ks. Bosko zaproponował środki proste, ale właściwe dla wieku i możliwości Dominika. Przekonał go, że trzeba starać się być wiernym tym zwyczajnym, zdawać by się mogło, trywialnym obowiązkom. Dobre chęci i zapał Dominika dopełniły dzieła.

Święta codzienność

Podczas gdy ks. Bosko kończył kazanie, Dominik opracował już plan zażyłej przyjaźni z Bogiem. Był przekonany, że droga do takiej świętości biegnie przez umartwienia, samotność, modlitwy i srogą pokutę. Wystarczyło jednak kilka dni takich praktyk, żeby popadł w melancholię, chodził rozmarzony, senny, przestał jeść. Nie cie-

Dominik Savio potwierdza słusność drogi życia opartej na salezjańskiej duchowości młodzieżowej. Dzisiaj salezjanie też proponują młodym odkrywanie smaku codziennego życia, optymizm, radość, przyjaźń Chrystusa, odpowiedzialne miejsce w Kościele i zapraszają do zwyczajnego, na miarę własnych sił, pomagania innym. Środki tak samo proste jak w czasach Dominika.

AGA